

Studium rodziny

AUTOR: ANNA SZYMONIK

Adaptatorki powieści Petera Hedgesa – Natalia Królak i Karolina Kowalczyk – pomijają wszystkie postaci spoza rodziny Grape’ów. W ich scenariuszu traci również znaczenie kontekst amerykańskiej prowincji. Warszawskie *Co gryzie Gilberta Grape’a* to zuniwersalizowane studium rodziny i panujących wewnątrz niej relacji.

■ Debiutancka powieść Petera Hedgesa *Co gryzie Gilberta Grape’a* (1991) w powszechnej pamięci zapisała się głównie dzięki swojej dwa lata późniejszej wersji filmowej. Scenariusz do słynnego filmu pod tym samym tytułem, w reżyserii Lassego Hallströma, napisał zresztą sam Hedges, co otworzyło mu drogę do filmowej kariery (pisarz jest także scenarzystą i reżyserem). Jednak trzydziestoletni już film Hallströma również wydaje się nieco zapomniany. Kojarzy się dziś głównie z nazwiskami Johnnny’ego Deppa i Leonarda DiCaprio, odtwórców ról tytułowego Gilberta i jego brata z niepełnosprawnością umysłową, Arniego. I to nie tylko ze względu na dużą rozpoznawalność obu aktorów i ich gwiazdorski status. Obie role były świetnie zagrane, a młodziutki, zaledwie dziewiętnastoletni wówczas DiCaprio według ówczesnych krytyków skradł bardziej doświadczonemu Deppowi film. Za rolę Arniego otrzymał nominacje do Oscara i Złotego Globu.

Warto zatem przypomnieć krótko fabułę powieści i filmu. To historia rodziny Grape’ów, przeciętnych Amerykanów z zapyziałego miasteczka w stanie Iowa. Ojciec rodziny, Albert, lata temu powiesił się z bliżej nieznanых powodów. Od tego czasu jego żona Bonnie praktycznie nie wychodzi z domu i obsesyjnie się objada. W chwili, gdy ją poznajemy, jest już tak gruba, że praktycznie nie rusza się z fotela. Spędza życie na jedzeniu, oglądaniu telewizji i wydawaniu poleceń swoim dzieciom. A dzieci starają się utrzymać rodzinę i dbać o nią, jak tylko mogą. Tym bardziej że jeden z braci, dobiegający osiemnastki Arnie, to chłopiec

z umysłową niepełnosprawnością, wymagający stałej opieki. Dlatego dwoje najstarszych, Amy i Gilbert, przejmują role rodziców. Amy gotuje, sprząta, pilnuje wszystkich i wszystkiego, zamartwia się. Gilbert zarabia i najwięcej czasu spędza z Arnieniem. Jest jeszcze najmłodsza Ellen, arogancka nastolatka, działająca na nerwy, głównie Gilbertowi.

Życie młodych Grape’ów to zmagania z prowincjonalną rzeczywistością bez perspektyw i z narastającymi codziennymi problemami (wymagający pilnego remontu dom i zarywająca się pod ciężarem matki podłoga). To konieczność ciągłej opieki nad chorym bratem i matką. Wszystko to wywołuje poczucie przytłoczenia obowiązkami, uwięzienia we własnej rodzinie, wreszcie niespełnienia i frustracji. Dla Gilberta będzie to nieustanne balansowanie na granicy miłości i nienawiści. Jego perspektywę znacznie zmienia dopiero relacja z turystką Becky, która uświadomi mu, że nie mniej ważne od rodzinnych obowiązków jest to, czego chciałby on sam.

Tej ostatniej bohaterki, u Hedgesa kluczowej w życiu głównego bohatera, w spektaklu z Teatru Powszechnego nie ma. Adaptatorki Natalia Królak i Karolina Kowalczyk pomijają wszystkie postaci spoza rodziny Grape’ów. Traci znaczenie także kontekst amerykańskiej prowincji. Warszawskie *Co gryzie Gilberta Grape’a* to zuniwersalizowane studium rodziny i panujących wewnątrz niej relacji. Istotną różnicą jest również to, że twórczynie oddają niemal równy głos całemu rodzeństwu. W powieści i w filmie Gilbert to postać wiodąca. Z jego perspektywy i przez pryzmat jego emo-

cji przyglądamy się światu. W spektaklu mamy do czynienia z jego opowieścią, jednak Królak i Kowalczyk pytają też o to, jak tę trudną sytuację rodziny przeżywają wszyscy jej członkowie.

Akcja rozgrywa się zatem w domu Grape’ów, którego przestrzeń na scenie określają pojedyncze meble i sprzęty. Na środku stoi duży rodzinny stół z krzesłami oraz wersalka. Po prawej stronie znajduje się łazienka z wanną, gdzie Gilbert codziennie pomaga się umyć Arniemu. Po lewej – maszyna do szycia i stos tkanin. To pokój Ellen, która niemal o każdej porze dnia szyje. Powyżej jest drewniana antresola z fotelem. To przestrzeń Matki, grubej Bonnie, z wysokości zarządzającej swoimi dziećmi albo przysypiającej przed telewizorem umieszczonym na wprost niej, wysoko pod sufitem sceny. Bonnie i jej telewizor wiszą więc nad domem Grape’ów i zdają się przytłaczać swym ciężarem pozostałych mieszkańców. W przenośni i dosłownie, bo pod Bonnie zarywa się podłoga – kolejny kłopot dla dzieci. Konstrukcję należy wzmocnić, i to tak, żeby wrażliwa Matka się o tym nie dowiedziała.

Symboliczne, że Matka siedzi dokładnie nad miejscem, w którym powiesił się jej mąż. Dwoje rodziców, nie radząc sobie z życiowymi problemami, wybrało ucieczkę, bo przecież Bonnie, objadając się niekontrolowanie i nie ruszając z miejsca, właściwie pogrzebała się za życia. Próbuje zachować jeszcze jego pozory, wydając z góry polecenia i zalecenia swoim dzieciom. Twórcy spektaklu akcentują podobieństwo tych dwóch postaw, obsadzając Michała Jarwickiego w roli Matki – i jednocześnie ojca,

który czasami powraca we snach i tęsknotach młodych Grape'ów, jako wspomnienie lepszych czasów i beztroskiego dzieciństwa.

Tymczasem młodszemu pokoleniu pozostaje radzić sobie jakoś z trudami codzienności. Spektakl Kowalczyk unaocznia, jak traumy rodziców i sytuacja rodzinna rzutują na dzieci. Co ważne, reżyserka dopuszcza do głosu każde z nich, eksploruje ich indywidualne lęki i pokazuje, jak poświęcając się innym, pozostaje się samotnym z własnymi problemami. Najstarsza Amy (Aleksandra Bożek) przyjmuje na siebie rolę nieformalnej pani domu. Słucha poleceń Matki, obsługuje ją i rodzeństwo, gotuje, sprząta, pilnuje wszystkich domowych spraw. Bożek w roli Amy nieustannie się krząta, niemal zatracza w pracy. Jest pozornie spokojna i bardzo się stara roztaczać spokój na pozostałych członków rodziny, ale widać w niej jednocześnie wewnętrzne roztrzęsienie. Ostatecznie Amy pęka, gdy podejrzewa, że może być w ciąży. Myśl o tym, że mogłaby urodzić niepełnosprawne dziecko, przeraża ją i doprowadza do rozpacz (świetna scena w łazience).

Druga, najmłodsza siostra, Ellen (Natalia Lange), bywa buntownicza i arogancka. Jej największym problemem wydaje się Arnie, w stosunku do którego potrafi być niemila, a nawet agresywna. Irytuje to szczególnie Gilberta

(Andrzej Kłak). Nie dostrzega on, że zachowanie siostry to w rzeczywistości błaganie o uwagę. Jej bunt nie jest tylko typowym buntem nastolatki. Ellen po kryjomu tnie sobie przedramiona i obsesyjnie boi się, że utyje i zacznie przypominać Matkę. Jednocześnie, choć pozornie odcina się od rodziny i jej codziennych obowiązków, niestrudzenie szyje dla wszystkich kostiumy na zbliżające się osiemnaste urodziny Arniego. Lange świetnie oddaje zagubienie i osamotnienie bohaterki, jej balansowanie pomiędzy przywiązaniem do rodziny a aroganckimi próbami znalezienia dla siebie w niej bardziej widocznego miejsca.

Gilbert Andrzeja Kłaka marzy głównie o świętym spokoju. To dlatego Ellen tak go irytuje. Zmuszony był wejść w rolę ojca, z którą nie do końca sobie radzi. Wprawdzie dba szczególnie o Arniego i wydaje się najmocniej z nim związany, ale jednocześnie marzy o ucieczce i chwili czasu dla siebie. W relacjach z Matką oscyluje gdzieś między miłością i nienawiścią, tęskni za ojcem, rozmawia z nim w snach. W domu stara się być spokojny, ale gdy narastają problemy, w jego gestach i mowie ciała dominuje bezradność. Kiedy osiągnie ona apogeum, Gilbert da jej ujście, brutalnie atakując ukochanego brata, którego w innych chwilach tak bardzo próbuje strzec przed wszelkimi krzywdami.

I wreszcie Arnie. Prawie dorosły chłopak z niepełnosprawnością intelektualną (gościł nie Daniel Krajewski z Teatru 21). Pozornie najszcześliwszy ze wszystkich, bo nieświadom wielu kłopotów. Oczko w głowie rodziny (dopiero jego przygoda z policją i zatrzymanie w areszcie ściągnie Bonnie z fotela i skłoni do interwencji), a jednocześnie źródło jej uwieszenia w domu pełnym traum. Również on dostaje w spektaklu pełnoprawny głos. Krajewski świetnie niuansuje różne emocje Arniego, jego radości i smutki, jego złość, gdy czuje się niezrozumiany (w tym akurat nie różni się od swojego rodzeństwa) i podobną jak u Gilberta tęsknotę za ojcem i czasami, w których ten jeszcze żył.

Spektakl Karoliny Kowalczyk stawia pytanie: czy w uwikłaniu, rodzinnych zależnościach opartych na poświęceniu i przekazywanych pokoleniowo traumach jest jeszcze miejsce na miłość? Czy może bohaterowie *Co gryzie Gilberta Grape'a* skazani są na wieczne niezrozumienie i samotność? Z takimi wątpliwościami zostajemy również po wyjściu z teatru. To efekt dojrzałego i wrażliwego odczytania powieści Hedgesa, ale i wyśmienitej gry aktorskiej całego zespołu. Twórcy traktują bohaterów *Co gryzie Gilberta Grape'a* z ogromną empatią i podobne uczucia wywołują w widzu. Choćby dlatego warto ten spektakl zobaczyć. ■

TEATR POWSZECHNY
IM. ZYGMUNTA
HÜBNERA
W WARSZAWIE

*Co gryzie
Gilberta Grape'a*
na podstawie powieści
Petera Hedgesa

tłumaczenie
Aldona Możdżyńska
adaptacja
Natalia Królak,
Karolina Kowalczyk
reżyseria
Karolina Kowalczyk
dramaturgia
Natalia Królak
scenografia, kostiumy
Bartłomiej Dominik
Bonawentura Kruk
muzyka
Jakub Buchner
rzeźby
Julia Tymańska

premiera
21 września 2023

Od lewej: Michał
Jarmicki [Bonnie],
Aleksandra Bożek
[Amy], Andrzej
Kłak [Gilbert]



fol. Marianna Kulesza / Teatr Powszechny w Warszawie